

## JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Paweł Smoczyński, Atlas gwar Lubelszczyzny, badania terenowe, gwary Lubelszczyzny, Michał Łesiów, Leon Kaczmarek, studio nagrań, zbieranie relacji, Halina Pelcowa, Instytut Badań Literackich w Warszawie, doktorat, Maria Renata Mayenowa, poetyka, badania nad poetyką, Józefa Pidek, książka „O języku folkloru”, pisanie doktoratu, Stanisław Tworek, logopedia lubelska

### Badania terenowe i doktorat u profesora Leona Kaczmarka

Systematyczne badania nad mową regionu, nad dialektami lubelskimi zaczął profesor Paweł Smoczyński, który wymyślił „Atlas gwar Lubelszczyzny”. Ułożył kwestionariusz na dwa i pół tysiąca pytań, przeprowadził badania w stu pięćdziesięciu paru miejscowościach. Jeździli tam głównie asystenci - Stefan Warchoł i Michał Łesiów, ale też trochę inni, bo i ja w tym uczestniczyłem, zbierałem materiały. Z Michałem Łesiowem byliśmy w Horyszowie, w Hedwiżynie, później w Wiśniowie i jeszcze gdzieś. To były pasje, zainteresowania, które wychodziły od profesora Smoczyńskiego. Drugi wspomniany przeze mnie z profesorów, u którego robiłem doktorat - Leon Kaczmarek, przyszedł z Wielkopolski. Karierę naukową zaczynał w Poznaniu i przeniósł się, bo dostał tu funkcję kierownika zakładu. Chciał do „Atlasu gwar Lubelszczyzny” równolegle wydać zbiorek teksów mówionych, to co pan akurat panie Piotrze robi teraz. Postulował, żeby zbierać teksty, ale on sam nie jeździł, raz tylko pojechał gdzieś do Olszanki i opublikował taki malutki materiał w „Literaturze Ludowej”. Kiedy zostałem asystentem, to mi zlecił żebym te prace wykonywał. Zacząłem takie objazdy robić po Lubelszczyźnie z jego wyraźnej inspiracji. Nawet dostałem od niego pewien fundusz specjalny na honorowanie moich informatorów. Nie ja dostawałem pieniądze za pracę, tylko miałem pieniądze po to, żeby ewentualnie opłacić informatorów. Nagrywaliśmy w terenie albo zapraszaliśmy do Lublina. Tu w pokoju 126 w starej humanistyce [profesor Kaczmarek] założył takie małe studio nagrań, i tam przyjeżdżali niektórzy [rozmówcy] - pani Anna Monastyrska, pan Tomasz Bidiuk. Tam w zamkniętym pomieszczeniu, za szybą, nagrywaliśmy po prostu ich opowieści. Mamy nagrania robione tutaj w studiu. Wiec to były dwa równoległe przedsięwzięcia. „Atlas gwar Lubelszczyzny” nie zaistniał, on jest w tej chwili jest w surowym stanie, są fiszki, rękopiśmienne mapy schowane

gdzieś w szafie u pani Haliny Pelcowej w Zakładzie Historii Języka Polskiego. Druga odnoga, to były właśnie te nagrania, które z inicjatywy profesora Kaczmarka podjąłem, i objechałem wtedy około siedemdziesięciu wsi. Nagrałem ponad sto dwadzieścia taśm, to miał być mój doktorat. A dlaczego z tych nagrań miał powstać potem doktorat, to jest osobny problem - mianowicie tymi nagraniami zainteresował się Instytut Badań Literackich w Warszawie, a zwłaszcza jedna pani, która w Instytucie była wicedyrektorem. To była profesor Maria Renata Mayenowa, która interesowała się poetyką. Była entuzjastką koncepcji lingwistycznej profesora Romana Jakobsona. Razem z nim i z innymi swoimi, raczej przyjaciółmi, znajomymi niż współpracownikami, zainicjowała program badań nad poetyką. Był taki międzynarodowy program badań nad poetyką tekstów, w 1960 i 1961 roku wyszły dwa potężne tomy „Poetyka”, w trzech językach. To był wielki międzynarodowy program badań nad poetyką i ona chciała, żeby sprawdzić czy na najbardziej elementarnym poziomie kultury ludowej jest już zróżnicowanie na myślenie poetyckie i myślenie praktyczne. Kiedy usłyszała, że w Lublinie w Zakładzie Języka Polskiego jest program nagrywania tekstów ludowych, zaproponowała profesorowi Kaczmarkowi, żeby te badania, te nagrania prowadzić według pewnej metody. To znaczy nagrywać różnogatunkowe teksty, pieśni, ale także prozę ludową, opowiadania takie jak pani Józefy Pidek, kiedy ona reprodukuje wątek i przekazuje go w bardzo wypracowanej stylistycznie, językowo, a nawet prozodycznie postaci. Ale są jeszcze relacje potoczne, rozmowy - jak się rozmawia na co dzień? Jak ta pani rozmawia, jak ona mówi? Z tego wziął się bardzo oryginalny, jedyny w swoim rodzaju program - żeby od jednego i tego samego człowieka nagrać teksty różnogatunkowe. Pani Józefa Pidek z Bychawki jest najbardziej, że tak powiem, wyeksploatowanym informatorem, bo od niej są piękne pieśni, świetnie śpiewane, na małej tercji, tak jak to w lubelskiej tradycji jest [śpiew]: „W konie drużyna, w konie, w konie drużyna, w konie, bo już miziutko słońce”. To jest jej melodia, to ona tak śpiewa - na małej tercji melodie wąsko zakresowe, z taką melizmatyką. To jest specjalny ludowy styl śpiewania, który bardzo cenił profesor Włodzimierz Dębski. I my od jednej osoby nagraliśmy bardzo dużo pieśni, bajek, relacji o weselach, o rodzinie i tak dalej. Moim zadaniem, jako badacza, którego inspirowała, i u którego zamówiła właściwie to opracowanie profesor Maria Renata Mayenowa na potrzeby badań nad poetyką, było pokazać jakie są różnice między gatunkami językowymi. Kilka lat poświęciłem tej dłubaninie i zrobiłem z tego książkę, to znaczy najpierw doktorat, który pani Renata Mayenowa recenzowała i bardzo wysoko oceniła. Powiedziała, że ona dała by mi doktorat za pierwszy rozdział tej książki, a ja napisałem tych rozdziałów trzy. Wydała mi tę publikację w porządnej serii Polskiej Akademii Nauk: Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej w Ossolineum. Publikacja „O języku folkloru” wydana została w [19]73 roku. Zanim powstała książka, to ja na skutek mojej nadmiernej pracowitości, chorobliwej i też pewnie fascynacji, bo mnie to w końcu wciągnęło, zaniedbywałem opiekę nad moimi dziećmi, które się tym czasem

pojawiły dosyć licznie na świecie. A ja robiłem doktorat. Czym to się skończyło? Nie zrobiłem doktoratu na czas i profesor Kaczmarek zwolnił mnie z pracy. Nie zrobiłem doktoratu i nie było wniosku o przedłużenie mojej pracy. Niestety mój szef, który zlecił mi to zadanie w pewnym krytycznym momencie, po dziesięciu latach pracy zachował się w sposób, który mnie do dzisiaj zadziwia. On mnie po prostu jakby poświęcił na ołtarzu nauki - zrobiłeś pracę, nagrania są, a doktoratu nie, i nie przedłużył mi umowy o pracę. Znalazłem się właściwie w sytuacji bardzo niebezpiecznej. Kto mnie uratował wtedy? Dziekan, i to dziekan historyk, członek Partii akurat [śmiech]. To był pan Stanisław Tworek, który zgłosił jako dziekan wniosek o to, żeby mi przedłużyć [umowę] na rok. Przedłużono mi z jego inicjatywy, nie z inicjatywy mojego profesora Kaczmarka, u którego pracowałem. Po przedłużeniu zrobiłem doktorat dopiero w [19]71 roku, czyli o rok później niż przewidywały przepisy. Bardzo szybko został opublikowany, a mnie, wtedy już jako adiunkta zatrudniono z powrotem. Był to taki trudny moment w moim życiu. Ja akceptowałem profesora Kaczmarka, być może nie była to symetryczna relacja. Miałem też trochę krytyczny stosunek do niego. Był świetnym organizatorem, wymyślił logopedię lubelską, stworzył studia logopedyczne, otworzył pismo „Logopedia”, zadbał o to, żeby logopedia była uznawana w Polsce jako zawód. Wiele osób skorzystało z tego, że w Lublinie te studia zostały wymyślone, dyscypliny zostały uformowane. Ja tam swój udział jakiś skromny miałem, bo on mnie zaangażował jako wykładowcę, i robiłem to możliwie najlepiej jak potrafiłem. To była jedna strona medalu. A druga strona, że on jednak miał taki bardzo szorstki i męski stosunek do pracowników. Potrafił dobierać pracowników w sposób dosyć zdecydowany, to pewnie mu zostało jeszcze z czasów kiedy był starostą po wojnie w Jarocinie. Na osiemdziesięciolecie [profesora Kaczmarka] napisałem artykuł, razem ze [Stanisławem] Grabiasem wydaliśmy taki zbiór „Opuscula Logopeadica”. [Profesora Kaczmarka] w sumie wspominam z wdzięcznością. Jak byłem za granicą dostałem wiadomość, że umarł, wysłałem specjalny list, w którym dobrze go wspomniałem, należało mu się dobre słowo mimo tego, że był dla mnie w którymś momencie niezbyt życzliwy. Mamy w końcu tutaj też salę imienia Leona Kaczmarka - jedną z auli w naszym budynku, w Nowej Humanistyce. Kazimierz Myśliński i Leon Kaczmarek, to było dwóch profesorów przeniesionych tutaj z Poznania, którzy mieli tu duże zasługi. Toczyły się o to tutaj też spory pewne, bo obaj byli członkami Partii. Bardzo pilnowali takiej ortodoksji partyjnej ówczesnej, ale mimo wszystko sądzę, że im się należało dobre wspomnienie. Nie ma ludzi, którzy byliby tylko pozytywni czy negatywni, oni łączyli w sobie wiele zalet - oddanie pracy, byli dyspozycyjni, coś stworzyli. Ale mieli też takie zachowania, które mogły kogoś razić, kogoś ranić, ktoś mógł się z nimi nie zgadzać, mnie się to zdarzało. Być może Kaczmarek wiedział o tym, że ja krytycznie oceniałem jego polityczne zachowania. Uważałem też, że był naukowcem średniej klasy, natomiast świetnym organizatorem. Jeśli miałem okazję się o nim wypowiadać, to na jego chwałę mówię jedno, bo ile człowiek talentów otrzymuje i co z nimi robi; on może nie

miał tych talentów najwięcej, ale on je bardzo dobrze rozmnożył. Po prostu mając takie a nie inne wyposażenie, takie zalety, takie umiejętności, on zrobił z nich najlepszy użytek jaki mógł. Stworzył coś co było trudne do przewidzenia dla tych, którzy go znali wcześniej. Był porządnym urzędnikiem i dobrze organizował, ale to co tutaj osiągnął, co wniósł, co zrobił, co zostawił po sobie, także kadrę potrafił jakoś tutaj pozyskać, wielu profesorów, wielu dzisiaj znoszących, a wtedy jeszcze początkujących, zawdzięcza mu to, że tu pracuje, już nie chcę wymieniać po kolei, ale są tacy do dzisiaj.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-23
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"